

14.06.1999

wrzesień 1999 r.

Dziennik
Bałtycki

„Poczta Polska w Gdańsku”

Wyrwane z zapomnienia

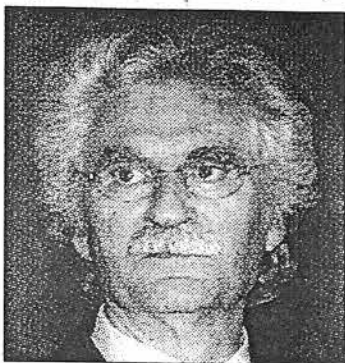
Z autorem książki
„Poczta Polska w Gdańsku. Dzieje pewnego niemieckiego zabójstwa sądowego”, Dieterem Schenkiem, rozmawia
Anna Pellowska

- Jakie odczucia towarzyszą pisarzowi, którego książka stała się impulsem do rehabilitacji skazanych na śmierć obrońców Poczty Polskiej?

- To ogromna satysfakcja, że argumenty przedstawione w mojej książce zostały przyjęte przez prokuraturę i sąd niemiecki. Ale towarzyszy mi również gorzka związana z tym, iż niemieccy prawnicy mordercy, Kurt Bode i Hans-Werner Giesecke, uniknęli ziemskiej sprawiedliwości. W czasach, kiedy żyli, prawda o obronie Poczty Polskiej w Gdańsku była już znana. Zabrakło woli politycznej, aby zostali w Niemczech skazani.

- Pańska praca związana z „Pocztą Polską w Gdańsku” jest ogromna. Czy nie spotykał się pan z trudnościami?

- Zbierając materiał do książki korzystałem z ok. 20 archiwów polskich, niemieckich, izraelskich i amerykańskich. Głosu udzieliłem także rodzinom pocztowców. Udało mi się wyrwać z zapomnienia, które oczywiście nie dotyczy waszego kraju, mor-



Dieter Schenk Fot. Adam Warzawa

du policyjnego w Katowicach i ocenia się, że wydał około tysiąca wyroków śmierci. Sąd ten odbywał swoje posiedzenia w osławionym bloku 11. obozu oświęcimskiego i skazywał na śmierć (najczęściej przez rozstrzelanie lub zagazowanie) po rozprawach trwających kilka minut. Mój protest złożony w tej sprawie na ręce ministra sprawiedliwości w Badenii-Wirtembergii nie wywołał dotąd żadnej reakcji.

- Niestrudzenie walczy pan o zadośćuczynienie dla spadkobierców obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku. Jaka jest pańska opinia w sprawie odszkodowań dla robotników przymusowych w III Rzeszy?

- W przypadku pocztowców mamy do czynienia z prawomocnym wyrokiem sądu w Lubece, a w niemieckiej jurysdykcji są przykłady jak się takie odszkodowania oblicza. Uważam, że ograniczenie wysokości świadczeń jedynie do ich funkcji ali-

kich, izraelskich i amerykańskich. Głosu udzieliłem także rodzinom pocztowców. Udało mi się wyrwać z zapomnienia, które oczywiście nie dotyczy waszego kraju, morderstwo popełnione na 38 polskich pocztowcach, a im samym przywrócić honor. Chociaż od początku gdańskich prawników z 1939 nazywałem mordercami, rzadko doświadczałem krytyki. Myślę, że w Republice Federalnej Niemiec powiał nowy, pozytywny duch.

- **Ale nie wszystko kończy się tak pozytywnie.**

- Rzeczywiście, w ostatnich dniach prokuratura w Stuttgarcie umorzyła postępowanie przeciwko Johannesowi Thümmlerowi. Był on przewodniczącym są-

z prawomocnym wyrokiem sądu w Lubece, a w niemieckiej jurysdykcji są przykłady jak się takie odszkodowania oblicza. Uważam, że ograniczenie wysokości świadczeń jedynie do ich funkcji alimentacyjnej byłoby krzywdzące dla spadkobierców obrońców Poczty.

Nie czuję się kompetentny do wypowiedzania opinii o zadośćuczynieniu dla robotników przymusowych, ale moim zdaniem nie powinny być brane pod uwagę warunki ekonomiczne, w jakich żyją ofiary, lecz podstawa prawna, na mocy której one przysługują. Słuszne wydają mi się obecne działania Republiki Federalnej Niemiec na rzecz wzrostu gospodarczego w Europie środkowowschodniej.

Dieter Schenk (ur. 1937) pracował w policji kryminalnej w Wiesbaden. W Federalnym Urzędzie Kryminalnym pracował jako doradca ds. bezpieczeństwa służb dyplomatycznych. Jego książka „Die Post von Danzig” wyszła w 1995 w Hamburgu i w tym samym roku miała promocję w Gdańsku. Książka stała się materiałem pomocniczym dla sądu w Lubece, który uniewinnił pośmiertnie 38 rozstrzelanych w 1939 obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku. 27 X 1997 za zasługi dla Gdańska Dieter Schenk otrzymał Medal św. Wojciecha.

Polskie wydanie

Piątkowego popołudniaprzez wiele godzin w gdańskim Dworze Artusa Dieter Schenk podpisywał swoją książkę „Poczta Polska w Gdańsku. Dzieje pewnego niemieckiego zabójstwa sądowego”.

Polskie wydanie książki, która w Niemczech ukazała

się w 1995 r., odbyło się staraniem wydawnictwa Polnord-Oskar, w doskonałym przekładzie Wandy Tycner i jej syna, Janusza. Konsultantami terminów prawnych byli gdańscy prokuratorzy, głównie Ireneusz Tomaszewski.

(pel)